Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. . lam, rue de Varenne 38.

Nr. 134 **Kraków, Środa dnia 17 Maja 1905 r.** **Rok XIII.**

Bez maski.

Stanowisko prasy rusińskiej wobec ostatnich wypadków w Rosji, rzuca bardzo ciekawe światło na moralną fizjonomję pewnego odłamu Rusinów, którzy najbardziej krzycząc na ucisk narodowości rusińskiej w Galicji, jednocześnie nie tają się z sympatjami do obecnego systemu rządowego w Rosji, opartego na gwałtach i bezprawiu, a każdy przebłysk przyszłej wolności wywołuje wśród nich mniej lub więcej zamaskowane oburzenie i obawę, iż wreszcie i w Rosji może się skończyć panowanie knuta.

Ujawniło się to zwłaszcza po ostatnim ukazie tolerancyjnym. Zdawałoby się, iż niema chyba człowieka, któryby nie doznał ulgi na myśl, iż skończą się wreszcie męczarnie fizyczne i moralne Unitów, prześladowanych jedynie za przekonania religijne, że skończył się wreszcie ten nieludzki przymus, co zapędził ich siłą do cerkwi prawosławnych, wbrew własnej ich woli, że wreszcie każdy będzie mógł modlić się do Boga tak, jak wskazuje mu sumienie. Tej radości jednak nie podziela pewien odłam Rusinów galicyjskich, którym widocznie dawny okrutny przymus — wywołujący oburzenie w całym świecie cywilizowanym, lepiej przypadał do gustu... Wyrazem tego są artykuły, którymi powitały tolerancyjny ukaz carski, *Hałyczanin* i *Diło*.

Gdy Unitów gwałtem wciągano do cerkwi prawosławnych, gdy zmuszano ich do prawosławia nahajką i więzieniem, dla redaktorów *Hałyczanina* było to rzeczą naturalną. Gdy obecnie Unici będą mogli z własnej woli, zgodnie z swojem sumieniem przejść na katolicyzm, *Hałyczanin* uderzył na alarm, nazywając zagwarantowaną ukazem wolność sumienia w Rosji »grzechem nie do przebaczenia«. A tym lamentom moskalofilskiego organu wtóruje ukrainofilskie *Diło*.

Naturalnie, oba pisma domagają się przywrócenia Unji — ale pobudki tych obłudnych głosów są aż nadto widoczne. — Gdy Unici, jak stwierdzają nawet pisma warszawskie, z radością powitali ukaz carski i śpieszą tłumnie do miast, by wszcząć staranie o legalne ich przyłączenie do Kościoła katolickiego, do którego duszą już dawno należeli, wśród pewnego odłamu Rusinów galicyjskich rodzą się zgrzyt oburzenia, że system rusyfikacyjnego ucisku traci swą podporę w prawosławiu.

Na nic się nie zdadzą obłudne frazesy — obrońcy Unji z *Hałyczanina* i *Diła* stanęli przed ogółem bez maski, jako stronnicy i czciciele barbarzyńskich czynowniczo-despotycznych gwałtów.

Jak upadł hr. Kalnoky?

(Rodzina Kalnokych i Banffych. — Kalwini węgierscy przeciw Kalnokemu. — Spór o nuncjusza ks. Agliardego. — Obstalowana interpelacja. — Odpowiedź Banffego. — Banffy czyta notę poufną Kalnokego. — Komunikat w *Politische Correspondenz*. — Pierwsza dymisja Kalnokego nieprzyjęta. — Ataki opozycji węgierskiej. — Banffy żąda satysfakcji. — Kalnoky prosi po raz drugi o dymisję. Dymisja przyjęta).

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Gustaw hrabia Kalnoky w nocy Sylwestrowej z 31 grudnia 1894 r. na 1 stycznia 1895 r. nie spodziewał się, że rok nowy będzie ostatnim rokiem jego rządów jako ministra spraw zagranicznych.

Nie zdawał sobie sprawy, że za parę tygodni przyjdzie do steru na Węgrzech jako prezes gabinetu Dezydery baron Banffy, jego przeciwnik z powodów osobistych i polityczno-wyznaniowych. Między rodziną Kalnokych, gdy jeszcze była madziarską i osiedloną na Węgrzech, a rodziną Banffych, istniały odwieczne spory. Skutkiem tego wyrodziła się nienawiść, która nie ustała nawet wtedy, gdy Kalnokowie wynieśli się na Morawy, odpadli od madiarszczyzny i wyrośli na naród niemiecki.

Prócz tego Kalnoky, w oczach kalwinów węgierskich, uchodził za fanatycznego katolika i wroga reform kościelnych, zainicjowanych jeszcze przez Tiszę, oraz częściowo już przeprowadzonych przez Aleksandra Wekerlego. Kalnokemu przypisywano obalenie Wekerlego, opór dworu i opór Izby magnatów przeciwko reformie ustawodawstwa małżeńskiego. Potężna klika kalwińska przysięgła mu zemstę. Czekano tylko na sposobność. Wnet się ta ostatnia nasunęła

Dnia 1 maja 1895 r. rządowe stronnictwo liberalne — rzecz prosta, skutkiem cichej komendy Banffego — podniosło skargę w Izbie poselskiej, że nuncjusz papieski ks. Agliardi zachęca katolików węgierskich do oporu przeciwko reformom wyznaniowym. Wniesiono interpelację, czy rząd się postarał, by na przyszłość przedstawiciel obcego państwa nie mięszał się do spraw wewnętrznych węgierskich i nie niepokoił umysłów obywateli, jak to się działo do tej pory.

Na tę obstalowaną interpelację baron Banffy odpowiedział, że sposób postępowania nuncjusza, jego zachowanie się, termin jego pobytu na Węgrzech wywołały w nim wrażenie, że nuncjusz przekroczył granice, jakich powinien przestrzegać przedstawiciel obcego państwa odnośnie do spraw wewnętrznych państwa innego. Trudno bowiem robić różnicę między nuncjuszem i przedstawicielami innych państw. Wspólny minister spraw zagranicznych — dodał — całkowicie podziela to zapatrywanie i w drodze dyplomatycznej przesłał je Stolicy Apostolskiej.

To oświadczenie wywołało wielkie wrażenie, gdyż dotychczas hr. Kalnoky uchodził za przeciwnika reform kościelno-politycznych na Węgrzech.

Następnego dnia Wojciech hr. Apponyi poruszył jeszcze raz postępowanie nuncjusza i opinję hr. Kalnokego, lecz w taki sposób, jak gdyby powątpiewał w wiarogodność oświadczenia barona Banffego. Wówczas ten ostatni odczytał publicznie pismo hr. Kalnokego, wystosowane do niego pod datą 25 kwietnia. W owem piśmie minister wyraził opinję, iż żadne obce państwo, a więc i Stolica Apostolska nie posiada prawa mieszania się do spraw węgierskich. Nuncjusz dopuścił się nietaktu, godnego nagany, przyjmując zaproszenia książąt Kościoła i wygłaszając przemowy opozycyjne przeciwko rządowi. Hr. Kalnoky jest gotów z tej racji zaprotestować i poskarżyć się przed Stolicą Apostolską na nuncjusza.

Owa mowa Banffego rozdrażniła do żywego ministra spraw zagranicznych.

Wieczorem dnia 3 go maja *Politische Correspondenz* przyniosła komunikat, zredagowany własnoręcznie przez ministra, że baron Banffy przekroczył jak najbrutalniej zakres swego działania, odczytując bez pozwolenia Kalnokego tegoż notę do gabinetu w Budapeszcie. Nadto skutkiem nieznajomości zwyczajów parlamentarnych, błędnie przedstawił sposób wystąpienia hr. Kalnokego wobec Watykanu.

Baron Banffy udał się natychmiast do Wiednia. Monarcha życzył sobie pokojowego załatwienia sprawy. Banffy i Kalnoky odbyli naradę, lecz mimo to już w dn. 4 maja ten drugi poprosił o dymisję.

Cesarz dn. 6 maja nie przyjął dymisji. Los Banffyego był — jak się zdawało — przypieczętowany. Z kolei bowiem wypadało jemu podać się do dymisji. Król niewątpliwie uczyniłby zadosyć. Lecz Banffy, w obronie honoru Węgier, a naprawdę w obronie własnej — przyzwał na pomoc stronnictwo niezawisłości. Dnia 10 maja poseł Helfy zarzucił Banffemu, że nie otrzymał satysfakcji dla rządu węgierskiego za obrazę, wyrządzoną przez Kalnokego. Dnia 13 maja Gabryjel Ugron — acz bronił ogniście nuncjusza — oświadczył, że Banffy powinien dla honoru Węgier otrzymać zadosyćuczynienie. Banffy oświadczył, że się postara o to ostatnie.

Taka groźba wystarczyła, by hr. Kalnoky w dniu 15 maja ponownie poprosił o dymisję. Monarcha, nie chcąc Węgrów drażnić, przyjął ją w dniu 16 maja.

Był to kres działalności ministerjalnej hr. Kalnokego, rozpoczętej dnia 19-go listopada 1881 roku.

Projekt ks. Urusowa.

List księcia N. Urusowa, który zamieściliśmy przed kilku dniami, składający odpowiedzialność za zamachy w Rosji i w Królestwie na żydów i doradzający nakładania na nich za to kontrybucji, doczekał się dalszego ciągu. Projekt ów wzbudził pewne zainteresowanie i w krótkim przeciągu czasu wywołał kilka komentarzy w prasie polskiej, n. p. polemiczną odpowiedź warszawskiego korespondenta *Dziennika poznańskiego*. W nowym świeżo ogłoszonym liście ks. Urusow uzasadnia swój projekt. Zaznaczywszy, że inspiratorów i organizatorów nieporządków publicznych i zbrodniczych zamachów szukać należy poza krajem, pisze autor:

»Jestem stanowczym zwolennikiem legalności i z tego właśnie powodu nie uznaję, aby jakiekolwiek względy, chociażby były najlegalniejsze i najbardziej pociągające, mogły usprawiedliwić użycie środków zbrodniczych. Otóż cóż się u nas dzieje? Nieprzyjaciel potężny, ale bezimienny, urządza rozruchy, namawia do morderstw i rabunków, a usuwa się z pod wszelkiej represji, ponieważ rezyduje poza granicami kraju. A więc zaproponowałem, ażeby rząd karał go, postępując wedle takiej samej zasady, jaka jest podstawą organizacji »Alliance israélite Universelle«, ażeby nałożył kontrybucję miljona rubli (nie miljarda, jak przez omyłkę wydrukowano) na wszystkich naszych semitów, za każdy zamach zbrodniczy.

Wskutek takiego środka, tak samo poprawczego, jak zapobiegawczego, ustałyby natychmiast wszelkie zaburzenia i morderstwa, ponieważ groziłoby to kieszeni, która jest dla nich miejscem najbardziej dotkliwem i nie starałiby się już prowadzać dalej gry tak kosztownej. W taki sposób nie byłoby ani »męczenników«, jak wyraża się wasz korespondent warszawski, ani też przymusowej pożyczki w zakrytej formie, jak twierdzi *Berliner Tageblatt*, pełen obawy o swych współwyznawców.

Ils ont canté, ils payaront, (kiedy śpiewali, niechaj płacą) powiedział kardynał Mazarin złą francuszczyzną, z powodu piosnek satyrycznych, śpiewanych na niego przez Paryżan.

My zapożyczmy od niego tego samego systemu, który był skutecznym i to wobec stosunków o wiele poważniejszych, jak były wtedy«.

Jakkolwiek projekt ks. Urusowa jest może za oryginalny, to przecież trzeba pamiętać, że wypowiada to patrjota rosyjski, stojący w obronie swego kraju i narodu, wobec tajemniczych podżegaczy z zagranicy działających nielegalnymi środkami.

O wadach

w wychowaniu spółczesnem u dzieci do lat 10-ciu.

Odczyt, wygłoszony przez Józefę Barańską w szkole realnej w cyklu wykładów popularnych uniwersytetu powszechnego.

VI.

— Dzieci, które z was dziś nie mówiło paciorka? pytam raz w klasie I. Rączęta się mi podniosły, więc wszystkie mówiły. Tylko jedno maleństwo po chwili powstało i przyznało się

do winy, że pacierza nie mówiło. Dlaczego? pytam. Bo służąca nie miała czasu mówić ze mną, a mamusia zawsze sypia długo. Nie wypadało nic już na to powiedzieć, ale takby się miało chęć obudzić tę mamusię i przypomnieć obowiązek najświętszy. — Przez kilka dni z rzędu dziecina oznajmiała, że mówi paciorek, aż tu jednego dnia wpada rano zmieszana i mówi: Ja dziś nie mówiłam pacierza! Klęka wobec mnie, składa rączyny, i wlepiwszy w obraz Bogarodzicy swe zaniepokojone oczęta, odmawia z przejęciem Ojcze nasz i Zdrowaś. Nic na świecie nie dorówna tej scenie, godnej pendzla artysty! I taką duszę, takie serce odtrąca lekkomyślnie obojętna matka od Boga, od siebie; pozbawia je potęgi światła wiary, które je ma wieść przez całe życie, a siebie najbardziej dobroczynnego wpływu na dziecko!

Wpojenie w duszę dziecka głębokiej religijności jest pierwszym obowiązkiem matki. Kiedy żar życia wypali wszystko w duszy, może ten jeden pacierz i krzyżyk, na piersiach ręką matki kreślony w dzieciństwie, deską ratunku, ochłodą duszy mu będzie. Niejednego dojrzałego człowieka, nad brzegami moralnej przepaści stojącego, powstrzymać może od zguby wspomnienie mówionego w dzieciństwie z matką pacierza.

Wychowanie religijne jest podstawą moralnej naszej istoty; zaczynać się też ono powinno od pierwszych chwil rozbudzenia u dziecka władz rozumu i mowy. Wychowanie to jednak nie ma być powierzchowne, nie ma polegać jedynie na pamięciowem przyswojeniu sobie definicji z katechizmu i szeregu modlitw, odmawianych nieraz mechanicznie, ale ma wpływać na uczucie, ma wyrobić silną wiarę, miłość i cześć do Boga, ma stać się podstawą moralnego charakteru wychowanka.

Dobry przykład rodziców najdzielniejszym tu nauczycielem; ale w pracy początkowej nikt matki nie zdoła wyręczyć, ani zastąpić; jej wpływ powinien być tak silnym, aby uczynił dziecko odpornem na złe, z jakiem spotka się w życiu, a może i w szkole.

Dziewczątka dwa szeptały coś z sobą na osobności, a w szkole tego czynić nie wolno. Co wy tak sobie opowiadacie? pyta nauczycielka. Dzieci prowadzone łagodnie i serdecznie mają zaufanie do nauczycielki swojej. I oto jedna z nich powtarza z całą naiwną szczerością rozmowę o prywatnych stosunkach w domu, ale tak drastycznych, że przerażona nauczycielka pyta: Skąd ty to wiesz dziecko? To przecież wie i moja siostra z I klasy, a jabym nie wiedziała, co mam lat 10!

Złe tego rodzaju jest wynikiem opuszczenia dzieci, zdania ich na opiekę sług lub pozostawienia na pastwę i wpływ ulicy. To powoduje, że dziecię wcześnie kazi duszę swą brudem życia. Nie widzi niebezpieczeństwa, swego upadku, niestrzeżone stacza się szybko po śliskiej pochyłości w przepaść występku.

Starsi nie wystrzegają się dzieci, prowadzą rozmowy sprośne, dzieci patrzą na rzeczy gorszące, nieobyczajne, a nie mając nawet wyobrażenia, że to złe, psują inne, maleńkie jeszcze. Szkoła rzeczywiście w tym wypadku może dostarczyć mimo ciągłej czujności nauczycielki, sposobności do zepsucia. Ale czy to szkoły wina?

Biedne i nieszczęśliwe są dzieci matek, które praca zarobkowa odrywa od domu, które już o świcie woła gwizd świstawki fabrycznej, lub inny jaki obowiązek służbowy; ich dzieci rzeczywiście od niemowlęctwa pozbawione są dobroczynnego wpływu wychowania. Uboga wyrobnica nie ma możności zmówienia rano pacierza z dzieckiem, które przez cały dzień na bruku ulicy chowając się, wszystkie brudy z niej do duszy swej wciąga. Nad dziećmi temi należy społeczeństwu corychlej roztoczyć energiczną epiekę, aby nie dostarczały kontyngensu domom zepsucia i aresztom.

Obecnie nasze krakowskie społeczeństwo odczuło tę potrzebę i na zebraniach świeżo powstających towarzystw w celu opieki nad młodzieżą i dziećmi, odezwały się bardzo poważne, zacne głosy wzywające tysiące serc, tysiące rąk do pracy nad opuszczonemi dziećmi, bo to wszystko dzieci nasze.

Bywają jednak dzieci i zamożnych rodziców pozostawione opiece sług, których często za nic się nie ma, które się też do niczego względem dzieci swych państwa nie poczuwają, sług, niekiedy prowadzenia najgorszego. Jakiej sługi także dostarczają opieki i jakiego przykładu, opowiedziećby o tem mogły już choćby tylko nasze plantacje i ogrody publiczne.

Pozadomowa praca kobiet, nadmierne obowiązki towarzyskie lub społeczne, nędza warstw i zwyczaje pałaców jednaki wywierają skutek, są powodem opuszczenia dzieci; a jak się dzieci opuszczone wychowują, wiemy wszyscy, a przedewszystkiem my, nauczyciele i nauczycielki. Dok. nast.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Agitacja „monarchiczna“. Jak donosi *Ruskoje Słowo* w Saratowie prowadzona jest agitacja »monarchiczna«, której rezultatem jest to, że gimnazjaliści i studenci są przedmiotem ciągłych napaści ze strony podburzonego motłochu. Zdarza się często, że jakieś podejrzane indywidua zaczepiają na ulicy inteligentną publiczność, żądając składek na rzecz »partji monarchicznej«, w razie zaś odmowy grożą rewolwerem lub nożem. Policja patrzy na to przez palce, co więcej, jawnie toleruje tego rodzaju »agitację«. *Sarat. Listok* w ten sposób opisuje biuro »partji monarchicznej«:

»Na jednym z targów, położonych w centrum miasta, znajduje się herbaciarnia ludowa. W tej herbaciarni są drzwi z napisem »Kancelarja«. W herbaciarni zbierają się przekupnie, wyrobnicy, chłopi, przyjeżdżający na targ i t. p. i kiedy zbierze się dużo publiczności, następuje taka scena. Bufetowy idzie do »kancelarji« i wychodzi stamtąd z paczką proklamacji i broszur i rozdaje obecnym, obchodząc stoły.

— Wiele za to trzeba zapłacić — ktoś rzuci niekiedy zapytanie.

— Nic nie potrzeba, to darmo. Ot, masz jeszcze, w domu dasz jeszcze komu.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie te proklamacje i broszury są przepełnione napaściami na inteligencję i uczącą się młodzież i nawołują do bicia tych »wrogów wewnętrznych«.

Jak widzimy, jednocześnie z ogłaszaniem tolerancyjnych ukazów carskich władze z całym cynizmem prowadzą agitację, zachęcającą motłoch do gwałtów i zbrodni.

Odezwa do Unitów. Wobec ostatniego ukazu carskiego o tolerancji religijnej, Towarzystwo opieki nad Unitami rozpoczęło energiczną działalność, aby ukaz carski wyzyskać w całej pełni i ochronić Unitów przed samowolą czynowników. W tym celu Towarzystwo wydało odezwę, która przestrzega: 1) aby popom ani nikomu nie płacić ani grosza za uwalnianie od prawosławia, 2) aby ani popom i ich rodzicom, ani ich dobytkowi krzywdy nie czynić, bo my chrześcijanie winniśmy odpuszczać krzywdy nasze, 3) nie wierzyć popom, namawiającym do przechodzenia na Unję, 4) nie brać udziału w naradach z popami, 5) obchodzić tylko święta katolickie, 6) nie czynić żadnych posług cerkiewnych, ani stójek i żadnych opłat do cerkwi nie dawać, 7) żadnych kar za krzyże, pogrzeby i t. p. nie płacić i 8) nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych.

Odezwa ta między innemi zawiera, że »swobodę przechodzenia z prawosławia na katolicyzm car dał nie dobrowolnie, tylko pod przymusem. Zawdzięczamy ją — głosi odezwa — najpierw łasce Boskiej, potem modlitwom Ojca św., wreszcie Japonji, którą Bóg wybrał za narzędzie, aby skruszyć potęgę Rosji i pychę jej cara«.

Ciekawa skarga. P. Walenty Kaczyński, obrońca prywatny, wniósł, jak donosi *Kur. Por.*, za

WINA i POKUTA

9 (Ciąg dalszy).

Powróciłem uszczęśliwiony do matki, oznajmiając jej, iż znalazłem nareszcie osobę odpowiadającą wszelkim wymaganiom, która przyjdzie do nas już jutro rano o jedenastej godzinie na pierwszą lekcję.

Zmięszałem się na zapytanie matki: czy słyszałem ją grającą, poczemu lekcje, czy pytałem się kogo o jej prowadzenie, o jej staranność, jako nauczycielki i tym podobne. Ze wstydem musiałem przyznać, że na żadne z tych pytań nie mogę odpowiedzieć. Matka więc zapytała mnie znowu, dlaczego utrzymuję, że młoda osoba odpowie wszelkim wymaganiom; a pytanie to zwiększyło jeszcze moje zakłopotanie. Nie mogłem przecież powiedzieć, że ułożyłem się z nią dla jej czarnych oczu i włosów — ani tego, że jej brwi cudnie piękne dowodziły zdolności nauczycielskiej. Z tego ciężkiego położenia wywinąłem się wykrętnie i bardzo dla mnie zaszczytnie. Powiedziałem, że pod względem frenologicznym głowa panny Wentworth nie pozostawiała nic do życzenia — i że zmysł muzykalny w całej jej postaci był bardzo wybitny. Zarumieniłem się, gdy mnie matka uściskała za to kłamstwo, mówiąc, że ma mnie za tak zręcznego i dobrego sędziego, że woli osobę nieznaną, poleconą przezemnie, niż poleconą na czyjejkolwiek rekomendacji.

Powracając z miasta nazajutrz wieczorem, mniej byłem zajęty tem, co się przytrafiło na giełdzie, niż przypuszczalną zdolnością nauczycielską wynalezionej przezemnie kandydatki. Z najwyższą w świecie obojętnością pytałem się matki, jak się jej podobała panna Wentworth.

— Jak mi się podobała? — zawołała moja najdroższa matka. — Ależ ona gra po mistrzowsku Klemensie! Co za ułożenie ręki, jakie odczucie! Za moich młodych lat grano tak tylko na koncertach, a dziś, młode dziewczęta ośmnasto lub dwudziestoletnie grają jak skończone artystki! Jestem pewną, że będzie ci się podobać, Klemensie... (Musiałem się zarumienić na te słowa — toż byłem już zachwycony)... lubi namiętnie muzykę, jestem tego pewną. Nie dlatego, ażeby na jej rachunek dopuszczała się jakichś śmiesznych wybryków, ale że oczy jej rozjaśniły się, gdy mi opowiadała, czem był dla niej fortepian przez całe życie i ile szczęścia zawdzięcza muzyce. Westchnęła, mówiąc o tem — myślę więc, że nie znała innego szczęścia.

— A jakiegoż zażądała wynagrodzenia?

— Ach! jakże po kupiecku się odzywasz — zawołała matka.

Niechże ją Bóg błogosławi. Zrobiłem to pytanie niby jakiś sknera, aby ukryć moją szaloną radość, że młoda czarnooka kobieta będzie dawać lekcje mojej siostrzenicy. *Non piu mesta?* Czemuż więc moje serce przepełnione było jakiemś radosnem wzruszeniem i czemu unikałem spojrzeń matki?

— Wynagrodzenie jest śmiesznie umiarkowane — dorzuciła matka; — jedna tylko zachodzi okoliczność, która może być niedogodną, nie dla mnie, tylko dla ciebie.

Zapytałem, coby to być mogło?

— Otóż — mówiła matka, wahając się nieco — Miss Wentworth zajęta jest cały dzień prawie, gdyż jej uczennice mieszkają daleko od siebie i traci wiele czasu na bieganiu; nie może więc poświęcić dla naszej Elżbietki innej godziny, jak bardzo rano, albo późnym wieczorem. Ja wolałabym wieczorem, gdyż mogłabym być obecną przy lekcji; ale muszę wpierw wiedzieć, czy odgłos fortepianu nie będzie cię nudzić, jeśli o tej porze będziesz w domu?

Mnie nudzić... Mogąż mnie nudzić harmonijne odgłosy sfer niebieskich! — Mimo hipokryzję i fałsz, które się wkradły we mnie wczoraj, nie mogłem nic innego odpowiedzieć, jak tylko, że lekcja nie będzie mi przeszkadzać.

— Zresztą najczęściej cię niema, Klemensie — mówiła matka.

— Zapewne! gdyby mi muzyka przeszkadzała, mogę ratować się ucieczką.

Nazajutrz, gdym powracał z miasta do domu, czułem się jako student w przeddzień wakacji wychodzący z gmachu szkolnego. Dorożka wioząca mnie do domu, wydawała mi się czarodziejskim rydwanem, unoszącym mnie tryumfalnie przez jakiś cudny i bogaty kraj. Przedmieścia, oświecone słońcem, wydawały mi się tak uroczemi, że anibym się zdziwił, widząc wiszące na gałęziach djamentowe owoce, jak w ogrodzie Aladyna, lub ogromne skrzydła skały Sindbab, zakrywające swoim cieniem wzgórek Sydenham, z powieści Tysiąca jednej nocy. Ziemia stała mi się jakimś uroczym krajem i napróżno broniłem się od wpływu niepojętego, który mnie ogarniał.

— Cóż to? Miałżebym się zakochać, zakochać w młodej osobie, którą tylko na chwilę widziałem czterdzieści ośm godzin temu? — Ja, którym się starał o pannę Balderby; ja, com o mało nie wpadł w sieci Lucyny Sedwicke, siostry chirurga; ja, który przez rok prawie korespondowałem z Klarą Carpenter, za wiedzą naszych obustronnych szanownych krewnych i który zostałem ze wstydem odepchnięty dla jakiegoś pastora; ja, który szydziłem z miłości, boć mam w biurku długi promień włosów panny Carpenter, zawinięty w listowy papier, na którym napisałem grubijańską dewizę Swifta: »To tylko włosy kobiety!« Miałżebym się nakoniec dać złapać czarnym oczom i twarzyczce Rafaelowskiej? Skrzydła, które mnie unosiły szczęśliwie przez tyle płomieni, miałyżby się opalić od pierwszej iskierki nowego ognia? Odmłodniałem najmniej o lat dziesięć, a moje serce przepełnione było poświęceniem bez granic dla ślicznej nieznajomej. Rozumowałem, ośmieszałem sam przed sobą moje uczucie, a jednak dobrowolnie mu się poddawałem. Dorożkarzowi dałem aż pięć szylingów!... czyż nie było warto wynagrodzić go potrójnie za podróż po zaczarowanym kraju?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pośrednictwem adw. przys. Kronenblech-Krońskiego, skargę do Senatu Rządzącego przeciw oberpolicmajstrowi m. Warszawy, Nolkenowi, o odszkodowanie z powodu strat, jakie poniósł wskutek poranienia go przez patrol w d. 28 stycznia r. b.

Powód występuje: 1) o przyznanie mu prawa do poszukiwania w drodze wykonawczej od warszawskiego oberpolicmajstra, jako wynagrodzenie za szkody i straty, r. b. 1500.

2) o przyznanie od Nolkena na rzecz powoda kosztów są...wych.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu krwawych wypadków w dniu 1 maja w Królestwie *Ruś* zamieściła szereg listów z Warszawy, Łodzi i z Kalisza, malujących nadużycia i gwałt władz rosyjskich a prócz tego poświęca tym wydarzeniom osobny artykuł, w którym między innemi czytamy: »Dlaczego taka potworna różnica w liczbie ofiar i w sposobie tłumienia nieporządków u nas i zagranicą? Wszak zaburzenia uliczne zdarzają się wszędzie, jest to jakby konieczne zjawisko życia społecznego. Lecz dlaczego w Europie podczas bezrobocia setek tysięcy robotników, przy masowych starciach z policją i wojskiem padają ofiarą najwyżej jednostki, a każda kropla krwi wywołuje powszechnie takie oburzenie, że organa bezpieczeństwa publicznego wprost drżą przed nieuniknioną odpowiedzialnością? A u nas, przy każdem starciu,n ieoczekiwane potoki krwi i każda demonstracja staje się w życiu państwowem etapem, skutki którego są nieobliczalne.— Styczniowe wydarzenia w Petersburgu były w naszem życiu punktem zwrotnym, bardziej decedującym, niż największe klęski wojenne. Podobne katastrofy w Warszawie, Rydze i t. d., jak gdyby wywołane były dlatego, aby petersburskiemu dramatowi nadać znaczenie ogólnopaństwowe i rozpocząć nowy akt historji rosyjskiej.

Czy ci, co byli bezpośrednimi sprawcami tych wydarzeń, zastanawiali się nad skutkami swych machinalnych rozporządzeń lub działań? Czy zdawali oni sobie sprawę, że wzięli na siebie rolę twórców ojczystej historji? Nie, rozumie się, nie zastanawiali się nad tem, lecz postępowali, jak ślepe narzędzia losu.

Lecz my — Rosjanie, my — wielki, ale ciężki, niezdarny i niezręczny naród, okupujący swoją potęgę olbrzymiemi, w połowie przynajmniej zbytecznemi ofiarami. Czas i lepsza przyszłość, okupiona wielkiemi ofiarami, godzi nas z niemi.

Cierpimy, walczymy, giniemy pod brzemieniem naszego ustroju, lecz mamy przeświadczenie, że bądź co bądź, jest to nasz ustrój, że jeśli jest on tak ciężki, tak przygniatający i niszczący, to wiele jest w tem naszej własnej winy, ponieważ jesteśmy panami swego losu.

Lecz jak cierpieć, walczyć i ginąć w tych samych, »naszych« warunkach obcoplemiennym naszym współobywatelom, np. Polakom? Z jakiemi uczuciami muszą oni teraz przeżywać drugie powtórzenie w Warszawie petersburskich wypadków styczniowych.

My wiemy przynajmniej, że ofiary, które u nas padły, były ofiarami strasznej, fatalnej pomyłki. Ci, co zginęli u nas, padli ofiarą nie dlatego, że są Rosjanami. Lecz Polacy są przecież przekonani, że ich rozstrzeliwają, rąbią szablami i kłują bagnetami nie przez jakieś potworne nieporozumienie, lecz dlatego, że są oni Polakami, a zabijający ich żołnierze — Rosjanami. I to jest właśnie straszne. To olbrzymi moralny i polityczny minus w warszawskich wypadkach w porównaniu z podobnymi, jak kropla wody, wydarzeniami w Rosji. My, Rosjanie, składamy odpowiedzialność na system, na martwe formy, Polacy zaś składają winę na nas, na żywy naród rosyjski. To, co piszą obecnie z Warszawy, Łodzi i Kalisza Polacy, a jednocześnie z nimi i Rosjanie — brzmi jednakowo. Społeczeństwo i naród — wzburzone, wstrząśnięte do ostatecznych granic.

I czyż niepodobna było tego przewidzieć, czyż nauka niedawnej przeszłości nie odniosła zupełnie pożytku. Czyż istotnie nie było czasu pomyśleć o nowych, nie tak drogich i nie tak ciężkich środkach oddziaływania i zapobiegania manifestacjom.

Piszą nam z Warszawy z kół rosyjskich, że w przeddzień tych wydarzeń odbyła się, u kogo należy, narada. Zastanawiano się nad środkami, jakich należy użyć dla zapobiegnięcia rozruchom. Przeciw staremu systemowi odezwał się głos, pełen autorytetu. Lecz rutyna zwyciężyła i postanowiono działać według szablonu.

I oto rezultaty: dziesiątki, więcej — setki ofiar, terror i nowy wybuch oburzenia...

Ślepa wojna.

W Mandżurji wiele złych rzeczy zawdzięczamy systemowi »nahajkowemu«. Z początku zazwyczaj bywało tak: dwóch kozaków wyruszało w okolice po »zakup« kur. Pieniądze? — furda! Nahajka — grunt. I z takiej wycieczki nie wracali nigdy z pustemi rękami: nietylko kury, lecz piękne nieraz okazy nierogacizny padały ofiarą ich obrotności.

I byli radzi.

— Nasze nahajki starczą za wszelkie pugilaresy — mawiali z dumnym uśmiechem. One nigdy nas nie zawiodą.

To też nic dziwnego, że, wobec takiego postępowania, manzowie w niektórych okolicach Mandżurji nas właśnie chrzczą mianem Chunchuzów.

— Ruska »kapetana« szybko Chunchuz jest — mawiają nie bez racji.

Chunchuzi, na swoją stronę, obraziliby się niewątpliwie, gdyby ten sam manza porównał ich z nami. W tem miejscu na czasie będzie zaznaczyć, jak byliśmy nierozsądni, nie chcąc, czy nie umiejąc korzystać z usług tej zdumiewającej tajnej organizacji, która obecnie duszą i ciałem służy Japończykom. Opisywałem już wam, czem są Chunchuzi wzdłuż brzegów rzeki Liao, pomiędzy Dananjem a Wielkim murem. Przygotowują oni całe składy żywnościowe dla idącego wciąż naprzód naszego wroga. Kiedyś, jeszcze przed wojną, a nawet na jej początku, wszelkiemi siłami starali się wejść w służbę do Rosjan, a teraz spróbujcie porozmawiać z nimi na ten temat, usłyszycie jedną tylko odpowiedź:

— Rosjanie nie umieją dotrzymać danego słowa.

I chociaż ciężko się do tego przyznać, jednakże mają słuszność. Porozumiewano się z nimi, korzystano z ich usług, a kiedy przyszło do wynagrodzenia — oddawano ich najspokojniej w ręce tifanguanów lub dziańdziuniów, albo też zamykano pod klucz.

To się nazywało «polityką ugody».

Mówiono mi o pewnym Chunchuzie, któremu przyrzekli nietylko przebaczenie, lecz poczynili wszelkiego rodzaju obietnice. Służył on u jenerała *** i stawił się na wezwanie naszych władz, mając solenne słowo jego ekscelencji, który mu zaręczył wszelkie bezpieczeństwo. Poniósł on jednak śmierć z rąk kata, po przybyciu przedtem całego szeregu najokropniejszych tortur, tolerowanych przez nas razem z naszą władzą. Jenerał *** o mało co nie dostał pomieszania zmysłów, ceniąc wysoko charakter biednego Chunchuza i pomny na usługi sobie oddane. Na wnoszone protesty odpowiadano mu niezmiennie:

— Zmiluj się pan, czyż słowo, dane rozbójnikowi, obowiązuje do czegokolwiek?

Nie są to wszakże wypadki pojedyncze, wyjątkowe.

A słynny Tulisan, ów Napoleon Chunchuzów, jak go nazywają Japończycy, człowiek talentu i honoru, pojmowanego wedle swoich wyobrażeń, szczycący się tem, że jak tylko może sięgnąć pamięcią, ani razu nie złamał danego przez siebie słowa. Tulisan, do którego przyjeżdżał z czołobitnością jen. Juan-schikaj, którego przyjaźnią chwali się sam jen. Ma, wódz naczelny wojsk chińskich podczas przewidywanej z nami wojny. Tulisan i jego pomocnik Falingon obecnie duszą i ciałem służą Japończykom, przygotowując im, z tajnego, rozumie się, pozwolenia rządu chińskiego, olbrzymie składy żywności i furażu. Tulisan dowodzi 15 tysięczną armją, doskonale wyćwiczoną, gdzie żołnierze są daleko bardziej podobni do żołnierzy prawdziwych, niż jednolicie przyodziane «djabły» chińskie z pod czarnego i żółtego znaku.

Armja ta, to dopiero zaczątek przyszłej armji. »Gdy zechcę i każę otrąbić mój rozkaz, każdy kamień w całej Mandżurji, od Schanghaju do Sinmintinu przemieni się w żołnierza«. Tak twierdzi wódz Chunchuzów.

Ten sam Tulisan proponował nam swego czasu swoje służby i oddawał duże usługi. Marzeniem jego było porozumieć się z Rosjanami i przy ich pomocy wypędzić z Mandżurji nienawistne władze chińskie, utrwalić nasze rządy i zaprowadzić nowe porządki, aby zmiękczyć dolę uciśnionego ludu. Ale wszystkie te marzenia rozbiły się o naszą przewlekłą rutynę biurokratyczną. Kiedy przyszło do wypłacenia po raz pierwszy należnych mu 40.000 rubli, przepędzili go precz z powodu niedopełnienia jakichś drobnych formalności.

I wszystko się rozbiło, jak zwykle zresztą u nas, o suche, ogłupiające przepisy, których Chunchuz znać nie mógł, a tem samem wykonać. Trzeba go było odpowiednio objaśnić, ale na ten pomysł nie wpadł nikt.

Obecnie wpływowy, zdobny i odważny Tulisan powtarza wespół z innymi Chunchuzami, którzy mieli z nami jakiekolwiek sprawy:

— Urzędnicy rosyjscy nie dotrzymują danego słowa.

To też pracują teraz na korzyść Japończyków.

Szkoda, niepowetowana szkoda...

Niezwykły fort.

Nadzwyczajną sensację wywołało we Francji zdarzenie następujące:

Siedmdziesięcioletni dziś Franciszek Roy, niegdyś zamożny włościanin we wsi Usseau pod Chatellerault, straciwszy skutkiem spekulacji wszystko, był zmuszony przyjąć przed dwoma laty stanowisko gajowego. Na stanowisku tem okazywał niezmierną surowość względem kłusowników i złodziejów drzewa, w końcu jednak wyszło na jaw przypadkiem, że sam zajmował się gorliwie kłusownictwom. Niejaki Grandpied pochwycił go rok temu na gorącym uczynku strzelania do zajęcy w czasie zakazanym i doniósł o tem władzom. Pozwany do sądu Roy musiał zapłacić 50 fr. kary.

Chęć zemsty zagorzała w sercu starca. Przez rok przeszło czyhał na sposobność wywarcia jej na denuncjancie. Nareszcie dwa tygodnie temu spotkał go na drodze. Zmierzył się tedy natychmiast ze strzelby, wystrzelił i zranił Grandpied'a śmiertelnie. Dokonawszy tego czynu, wrócił do domu i zabarykadował się w nim szczelnie.

Wieśniacy, znalazłszy ranionego na drodze, donieśli o tem do gminy. Domyślono się natychmiast, że Roy jest sprawcą zbrodni, wydelegowano więc żandarma i pisarza gminnego, aby aresztowali starca. Zaledwie jednak delegaci podeszli do domu Roya, padły dwa strzały z poza ściany i obaj ranni śrutem musieli zmykać co prędzej.

Zarządzono tedy środki ostrzejsze. Zawiadomiono prokuratora i sprowadzono kompanję piechoty oraz brygadę żandarmów. Rozpoczęło się oblężenie. Jednemu z żołnierzy zdawało się, że ujrzał starca w oknie. Wysunął się więc z za krzaka i dał ognia, w tej samej atoli chwili padł sam z kolanem, przeszytem kulą. Okazało się, że Roy postawił w oknie manekina, sam zaś strzelał przez strzelnice, wywiercone w ścianach domu. W przeciągu dni następnych powtórzyło się to samo kilkakrotnie. Z pół tuzina żołnierzy odniosło rany, a fortecy zdobyć nie było można.

Za wojskiem przyciągnął też cały legjon dziennikarzy z Paryża. Jeden z reporterów podszedł do domu. Widząc to wieśniacy, zawołali:

— Panie dziennikarzu, on pana zastrzeli! Dla tego zbrodniarza niema nic świętego!

Snadź wieśniacy z Usseau mają wysokie pojęcie o dziennikarstwie.

Postanowiono zamorzyć Roya głodem. Zamiar ten jednak spełzł na niczem, wieśniacy bowiem zawiadomili władzę, że starzec już od dłuższego czasu zaopatrywał dom swój w zapasy żywności. Kapitan żandarmerji chciał, aby żandarmi dopuścili szturm jeneralny do fortu, ale władze wyższe sprzeciwiły się temu, nie chcąc narażać ludzi. Tymczasem wioska opustoszała, komunikację kołową po drodze głównej, prowadzącej opodal domu oblężonego, przerwano zupełnie; na kilka kilometrów dokoła widać było tylko placówki wojskowe, jak podczas wojny.

Dziesięć dni minęło, a Roy nie myślał o poddaniu.

W końcu wymówił ktoś słowo: melinit.

— Dobrze — odpowiedział właściciel domu, dzierżawionego przez Roya — ale zapłacicie mi wartość domu: 5.000 franków!

Rada w radę, władza gminna, porozumiawszy się z wojskową, musiała przystać na ten warunek.

Sprowadzono oddział żołnierzy artylerji, urządzono podkop według wszelkich prawideł inżynierji wojskowej i oto w nocy z dnia 13-go na 14-ty b. m. melinit uczynił swoje. Dwie ściany domu wyleciały w powietrze, piechota rzuciła się do szturmu i Roya, wycieńczonego bezsennością, ujęto.

ZE ŚWIATA.

Zamach na kontradmirała Nazimowa. W tych dniach w Petersb. został zamordowany kontradmirał Nazimow. Szczegóły tego zabójstwa są następujące: Nazimow miał jako służącego 27-letniego marynarza Smirnowa, którego wydalił ze służby z powodu pijaństwa. — Smirnow przydzielony został do czynnej służby w marynarce. Z zemsty za to, że wraz z swym oddziałem był zmuszony wyjechać na plac boju, Smirnow onegdaj wpadł do mieszkania swe-

go b. służbodawcy, poszedł wprost do salonu i pierwszym celnym strzałem, wymierzonym w skroń, położył Nazimowa trupem na miejscu, poczem strzelił jeszcze trzy razy. Zwabiona hukiem wystrzałów przybiegła służba, do której Nazimow zawołał: »nie bójcie się, nie będę więcej strzelał, ten, który zamierzał mię zamordować, już nie żyje«. Następnie morderca nie stawiając najmniejszego oporu, dał się aresztować.

* * *

Wystawa „Don Kiszota« została otwarta d. 5 maja w Madrycie. W trzech dużych salach muzeum i biblijoteki pałacowej zawarto odtwarzające Don Kiszota obrazy, sztychy, gobeliny, księgi i dzieła, komentujące tę postać, niemal historyczną, wreszcie wydania dzieła, których jest ogółem 460.

* * *

Okradzenie kaplicy. W Ponte Stolli, pod Florencją, skradziona została z kaplicy słynna Madonna Lucci della Robia. Złodzieje wyłamali kraty żelazne i wynieśli arcydzieło, ważące dwa centr. metryczne, na specjalnie przygotowanem rusztowaniu, przyczem część wypukłorzeźby została strzaskana. O ile się zdaje złoczyńcy ukrywają się ze zdobyczą we Florencji. Swiętokradztwo wywołało wielkie wzburzenie wśród ludności.

KORESPONDENCJA.

Strejk krawców we Lwowie.

(Korespondencja Głosu Narodu).

Lwów 15 maja.

Od dwóch tygodni strejkują we Lwowie czeladnicy krawieccy, domagając się od majstrów podwyższenia płacy o 30 proc. ponad dotychczasowy cennik. Kto zna w przybliżeniu stosunki lwowskie, wie, że Lwów jest jednem z najdroższych miast w Austrji, w szczególności zaś płace za roboty krawieckie są bardzo wygórowane. Odpowiedni też jest cennik płac czeladników, wprowadzony od jesieni zeszłego roku. Za zrobienie fraka lub surduta salonowego bierze czeladnik 24—26 kor. Podobnie za paltoty zimowe. Od roboty marynarki biorą czeladnicy 10, 12 do 14 kor. Zważywszy, że na tydzień może robotnik z łatwością wykonać 4 marynarki lub 2 palta i marynarkę, albo dwa fraki, płaca tygodniowa wynosi w najgorszym razie 40 koron tygodniowo. Wystarczy policzyć szczegółowo, by się przekonać, że płace miesięczne czeladników krawieckich przewyższają uposażenia ludzi z wykształceniem akademickiem, urzędników z bardzo srebrnymi kołnierzami itd. To też bezrobobie krawieckie nie jest wynikiem rzeczywistej potrzeby, a raczej narzuconym wytworem sztucznej agitacji, na której dobry interes — jak zawsze — robią tylko żydzi.

Uderzającem jest, że czeladnicy nie strejkują przeciwko żydowskim krawcom i tandetnikom, którzy prawdziwie wyzyskują pracę robotnika, ale zwracają swe ostrze przeciw pryncypałom katolickim.

Niech się żydkowie jeszcze więcej pożywią i magazyny wiedeńskie, a jest ich we Lwowie przeszło setka, będą wyrastać teraz jak na drożdżach.

Bo przecież i prosta rachuba wskazuje, że wskutek podrożenia już i tak drogich ubrań na zamówienie, publiczność jeszcze więcej będzie kupowała wiedeńskie wyroby — o 50 proc. tańsze od lwowskich. Szkoda, że o tem nie pamiętali czeladnicy, zanim dali się popchnąć do bezrobocia niesumiennym agitatorom... *A. S.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Paschalisa i Brunona biskupa wyznawców; w czwartek Feliksa Kapucyna wyznawcy, Eryka króla i Wenantego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 20, długość dnia godzin 15 minut 28.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Ślub. Dnia 15 maja w kościele parafjalnym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Józefem Grygierzcem, właścicielem ziemskim, a panną Zofją z Zadęckich Floczykówną poczmistrzynią w Bestwinie.

Podziękowanie. Z Szynwaldu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Przy nowo otworzonej drugiej szkole ludowej w Szynwaldzie, Towarzystwo ogrodnicze tarnowskie chlubnie znane w kraju z ruchliwej czynności w kierunku podniesienia zamiłowania ogrodnictwa i sadownictwa zarówno u starszej ludności włościańskiej za pośrednictwem Kółek rolniczych, jak przedewszystkiem przez szkołę ludową, założyło ogród szkolny, dostarczyło do niego bezinteresownie 50 drzewek owocowych i krzewów kwiatowych, oraz śpiesząc w tych celach z wszelką pomocą. Podpisani w uznaniu pełnej poświęcenia dla dobra publicznego i oświaty ludowej obywatelskiej działalności Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie składają temuż tą drogą serdeczne podziękowanie". *Ks. A. Siemieński*, proboszcz. *Józef Szczęch*, naczelnik gminy.

Piękna inicjatywa. Otrzymujemy następujące uwagi od jednego z kierowników szkoły na prowincji, „pod adresem Nauczycielstwa, Rad szkolnych i młodzieży szkolnej".

„Zbliża się czas dorocznych popisów młodzieży szkolnej. Wiadomo, że dla zachęcenia najlepszych uczniów, Rady szkolne miejscowe zakupują na nagrody książeczki, za jakąś na ten cel przeznaczoną kwotę.

Otóż sądzę, że każdy nauczyciel może przedstawić młodzieży szkolnej nędzę ich braci i rówieśników pod zaborem rosyjskim, a młodzież z chęcią zrzeknie się nagrody na rzecz biednych sierót w Królestwie Polskiem. W ten sposób uzbierałaby się kwota dość znaczna, która niejedną łzę może obetrzeć nieszczęśliwym. Pożądanąby rzeczą było, by główny Komitet pomyślał nad wybiciem stosownych kart z napisem n. p. „Bóg zapłać", które zamiast nagrody pilności wręczonoby dzieciom na pamiątkę ich dobrego serduszka.

Dzieci w mojej szkole ogółem zrzekły się tegorocznych nagród, co uczyni kwotę 10 koron na rzecz nieszczęśliwych w Królestwie Polskiem. Zarazem również chętnie znoszą kwoty drobne, dawane im przez rodziców na bułki i inne łakocie.

P. M., kierownik szkoły.

Sądzimy, że piękny głos naszego korespondenta znajdzie sympatyczny odzew. Pożądanemby było, by w sprawie tej komitet główny porozumiał się zawczasu z Zarządami szkół i Radami szkolnemi.

T. S. L. w Dębicy. Z powodu zamieszczonej przed kilku dniami w *Głosie Narodu* korespondencji z Dębicy, omawiającej przesądy, dla których tamtejsza inteligencja usuwa się od pracy w Towarz. Szkoły ludowej, gdyż jest zapatrywania, że chłop nie potrzebuje oświaty, grono osób z kół inteligencji nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„Nikt z nas nie twierdził, ani też nie solidaryzował się z rzekomo wyrażonem zapatrywaniem, „że chłop nie potrzebuje oświaty" i że wogóle nie wiadomo nam, by ktokolwiek z tutejszej inteligencji takie wygłosił zdanie. Tak samo obojętną dla nas kwestja, czy wkładki wnoszone do T. S. L., obrócone na szerzenie oświaty w Dębicy, czy też służyć będą ogólniejszym celom.

„Wystąpienie nasze z dębickiego Koła T. S. L. spowodowane zostało jedynie i wyłącznie postępowaniem przewodniczącego i jego działaniem, które uważamy za nieodpowiadające doniosłym celom T. S. L.

„Zdaniem naszem, ani tajne posiedzenia wydziału, mające na celu sprawowanie jakichś sądów nad poszczególnemi osobami i rozpatrywanie spraw czysto prywatnej natury, ani też pogadanki, na których występuje się wrogo przeciw innym towarzystwom, lub prywatnym osobom i podburza się jednych przeciw drugim, nie należą do zakresu działania T. S. L.".

(Następują podpisy).

Zbrodnia w Nowym Sączu. Z Nowego Sącza piszą do nas: Izaak Zorn, zabójca siedmnastoletniego pomocnika stolarskiego Pulita, przesłuchiwany po aresztowaniu twierdzi, że Pulit zaczepił go i lżył obelżywemi słowy. Zorn rzekomo chciał napastnika uderzyć, ten zaś począł uciekać, upadł i głowę rozbił o mur!! Prócz tego miał litościwy Zorn cucić wodą nieprzytomnego chłopca. Świadkowie jednakże, którzy zbrodnię zdaleka widzieli, przedstawiają sprawę zupełnie inaczej. Zorn wedle ich opowiadania, chwycił chłopca za gardło, poczem rzucił nim o ziemię tak, że nieszczęśliwy rozbił głowę i złamał kręgosłup.

Wśród ludności Nowego Sącza zapanowało wielkie wzburzenie, gdy wieść o zbrodni się rozeszła. — Na szczęście obawa ekscesów przeciw żydom okazała się płonną.

KRAKÓW, 17 maja

Zapiski osobiste. Dyrektor Ludwik Solski przybył w poniedziałek do Krakowa, celem poznania personalu i zawarcia kontraktów na sezon najbliższy. O ile nasze wiadomości sięgają, skład personalu na ogół nie ulegnie wielkim zmianom, uzupełniony będzie natomiast kilkoma młodemi siłami.

Dyrektor Solski wyjeżdża dziś w nocy z Krakowa.

Wybory 5 radców z Koła III *c* (mały handel i przemysł) odbędą się w piątek dnia 19 b. m. Kurja III *c* obejmuje 1197 wyborców, którzy głosować będą w trzech sekcjach, a mianowicie od 1 do 400 w sali obrad Rady miasta od 401 do 800 w sali konferencyjnej Rady miasta (obok sali obrad R. m.) i od 801 do 1197 w sali konferencyjnej Magistratu (I piętro, wchód od kościoła OO. Franciszkanów). Głosowaniem kierować będą komisje, do których z łona Rady m. wyznaczeni są w sekcji I (pp. radcy Zdzisław Katyński, dr Henryk Szarski i Juljusz Epstein; w sekcji II pp. Józef Jawornicki, Juljan Maciołowski i Albert Mendelsburg; w sekcji III Edmund Klemensiewicz, Wiktor Suski i dr Adolf Fischler.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Tow. właścicieli realności uchwalono, aby wydział Tow. właścicieli realności przy wyborach do rady miasta ukonstytuował się jako komitet przedwyborczy i wszedł w porozumienie z obszerniejszym komitetem właśc. realności. Utworzony przed kilku tygodniami miejski komitet właśc. realności złączył się z Tow. właśc. realności w ten sposób że cały wydział Towarzystwa wszedł w grono komitetu ściślejszego, złożonego ze 100 członków z kurji właścicieli realności.

Miejski komitet właśc. realności złączony z Tow. właśc. realności wybrał przewodniczącym p. Konstantego Lipowskiego, prezesa Tow. właśc. realności, wiceprezesami zaś pp. Władysława Niewiarowskiego i J. K. Federowicza.

Połączone te komitety odbyły cały szereg posiedzeń, a w najbliższych dniach ogłoszą listę kandydatów z koła realności.

Wszelkich informacyj udziela wyborcom wiceprezes miejskiego komitetu właśc. realności p. Władysław Niewiarowski, ul. Szczepańska l. 5, oraz członek komitetu p. dr Adam Bobilewicz, ul. św. Krzyża l. 7, do rąk których wyborcy tej kurji pełnomocnictwa wyborcze, oraz karty legitymacyjne składać zechcą.

Dzisiaj odbędą się wybory koła III b. (rękodzielników).

Kandydatami komitetu cechowego są pp. Piotr Kosobucki i Józef Bialik. Kandydatury te nie spodobały się żydom, którzy wysuwają swojego kandydata, niezawisłego żyda Maurycego Kirschnera, krawca. Do tej żydowskiej kandydatury przyczepiono także w celach rozbicia p. Zygmunta Mikołajskiego, który przecież na ostatniem zgromadzeniu przyrzekł w imię solidarności, że kandydować nie będzie. Jesteśmy jednak przekonani, że nasi rękodzielnicy będą działać zgodnie i solidarnie, w poczuciu obowiązku wprowadzenia do Rady swych kandydatów — wezmą jak najliczniejszy udział w głosowaniu i udaremnią wszelkie intryganckie zakusy żydów i ich adherentów.

Dyrektor L. Solski nadsyła nam następujące pismo:

W. P. Redaktorze! Zechciej udzielić mi kącik w swojem piśmie, abym za pośrednictwem jego mógł złożyć wszystkim łaskawym i życzliwym mi przyjaciołom, którzy z okazji wysoce zaszczytnej godności powierzenia mi przez Swietną Radę kierownictwa Teatru krakowskiego, raczyli przesłać mi życzenia i słowa zachęty — najserdeczniejsze podziękowanie.

Ludwik Solski.

Stowarzyszenie Matek chrześcijańskich odbędzie we czwartek d. 18 bm. o g. 3 pop. półroczne Walne zgromadzenie w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej. Z powodu przypadającego w tym roku we wrześniu 25 letniego jubileuszu założenia Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich w Krakowie, spodziewany jest liczny udział w Zgromadzeniu.

Jenerałem OO. Bonifratrów wybrano w Rzymie w poniedziałek ponownie Cassjanusa Gassera (Niemca).

Wiosenny przegląd wojsk odbył się wczoraj przed południem na błoniach krakowskich, gdzie stawiły się wojska całego korpusu i załogi fortecznej. Przeglądu dokonał komendant korpusu jen. Horsetzky von Hornthal, przed którym w końcu odbyła się defilada, poprowadzona przez jen. Attemsa. W defiladzie wzięła udział także szkoła kadecka z Łobzowa.

Biuro komisowej sprzedaży trzody chlewnej p. Zygmunta Krotowskiego przeniesione zostało z targowicy m. Podgórza na targowicę krakowską na Grzegórzkach.

Gruba nieostrożność. Donoszą nam: W zeszłym tygodniu podczas ćwiczeń artylerji w Rząsce, kanonierzy ustawili armatę na sześć kroków przed szkołą ludową, a kiedy na komendę wystrzelili z okien szkoły powylatywały wszystkie szyby, dzieci przerażone pospadały z ławek, a mieszkająca tam żona technika, będąca w stanie błogosławionym, poroniła.

Wybuch benzyny. W składzie lamp Dittmara w Rynku głównym, eksplodowała wczoraj o godz. 2 po południu maszynka benzynowa. Płomienie objęła odzież będącej w pobliżu kasjerki 25-letniej Teresy Friedrich, tworząc z niej poprostu żywą pochodnię. Zanim obecni pośpieszyli z ratunkiem, nieszczęśliwa przez 10 minut biegała po sklepie i ulicy wzywając pomocy. Przybyła straż pożarna powróciła zaraz do koszar, gdyż wybuch nie wzniecił pożaru, a pogotowie ratunkowe zajęło się ratunkiem poparzonej. Odzież jej spaliła się doszczętnie, również włosy. Dyżurni pogotowia odwieźli chorą na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Mimo strasznych cierpień, nie straciła ona przytomności, stan jej jednak jest beznadziejny.

Usiłowanie otrucia. Wczoraj o godz. 5 po poł. dniu Teodora Cyranowa, licząca lat 35, zamieszkała na Grzegórzkach przy ul. Woźniakowskiego l. 7 usiłowała popełnić zamach samobójczy przez wypicie szklanki roztworu fosforowego, sporządzonego z kilku pudełek zapałek. Na miejsce wypadku wezwali sąsiedzi pogotowie ratunkowe, które przystąpiło do przepłukania żołądka, oraz zastosowało środki antidotyczne. Chora wkrótce odzyskała przytomność, poczem odwieziono ją na klinikę wewnętrzną. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Powodem zamachu ma być złe pożycie małżeńskie.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj wieczór w jednym z tutejszych hoteli Jan Zaremba Skrzyński, b. urzędnik bankowy z Warszawy, liczący około 70 lat. — Śmierć nastąpiła z powodu udaru sercowego.

Na ofiary wojny złożono w dalszym ciągu na ręce skarbnika komitetu następujące składki: Wydział pow. krakowski 50 kor., Grono naucz. szkoły im. św. Scholastyki 28 k., Wydział Rady pow. Żywiec 100 k., Magistrat kr. miasta Żółkwi 50 kor., Urzędnicy sądu pow. w Dukli 178 k. 48 h., Zebrane za pośrednictwem Konst. Nowaczyńskiego r. sąd. Żabno 17 kor. 90 h., Kom. organizacji narod. w Stanisławowie 235 k. 73 h., Gmina m. Oświęcimia 25 k., Administracja *N. Reformy* 172 k. 94 h., Administracja *Głosu Narodu* 81 k. 50 h., Ad. Żuk-Skarszewski 100 kor., Zygm.' Mars 10 kor., J. Beck 10 k., Winc. Potocki 10 kor., Wal. Pikówna 2 k., A. Rotterowa 2 k., M. Janik 2 k., M. Targowa 1 k., Wł. Lichański 2 k., J. Sikora 1 k., M. Habel 1 k., T. Szumański 60 h., M. Kwiatkowski 2 k., Za pośrednictwem Marji Porębskiej Polacy kuracjusze w Gries: M. Ławkiewicz 40 k., M. Porębska 6 kor., A. Mikoszewska 2 k., Am. Naleszkiewicz 10 k., W. Sadowska 10 k., Dwernicka 10 k., M. Bogusławska 4 k., M. Rościszewska 2 k., Z. Güttler 2 kor., dr Nazarkiewicz 10 k., Dbałowski 2 k., Acio Schubert 10 k., J. Orzelska 3 k., E. Dziewulska 2 k.. dr Cybulski 5 k., Pieńkowska 2 k., Januszewska 1 k., Łozak 5 k., Postempski 5 k., F. Goniewska 2 k., Kostrzewski 2 k., Sikora 2 k., J. Tonia 2 kor., W. Tulnarowicz 2 kor., Rabczewska 2 k., St. Radoński 2 k., H. Surzycka 1 k., Br. Mayzel 4 k., N. N. 1 k., N. N. 2 k. — Razem 1238 k. 15 h., które złożono w kasie filji Banku kraj. w Krakowie.

Ogólny stan składek, złożonych dotychczas w kasie filji Banku kraj. wynosi 8.567 k. 26 h.

NEKROLOGJA.

Kazimierz Mokłowski, wybitny architekt, jeden z przywódców partji socjalno-demokratycznej zmarł we Lwowie w 36 roku życia. Wskutek nieszczęśliwego wypadku przed kilkoma laty, porzucił ś. p. Mokłowski czynną politykę, a poświęcił się wyłącznie pracy naukowej. Owocem długich i sumiennych studjów było dzieło „O sztuce ludowej w Polsce", które nagrodzone przez Akademję Umiejętności, zdobyło też autorowi stypendjum na dalsze studja w tym kierunku. Prócz tego wykonał Mokłowski cały szereg planów na restauracje zabytków starożytnych w kraju i rozpoczął zbierać materjały do wyczerpującego dzieła o historji sztuki polskiej. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu pracy tej dokończyć.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę: »Sen nocy letniej«, komedja w 5 aktach, Szekspira, przedstawienie dla młodzieży szkolnej. (Ceny miejsc zniżone do połowy).

Występy gościnne Bolesława Leszczyńskiego:

W czwartek: »Mazepa«, tragedja w pięciu aktach, Juljusza Słowackiego.

W sobotę: »Półświatek«, komedja w pięciu aktach A. Dumasa syna.

W niedzielę: »Otello«, tragedja w pięciu aktach W. Szekspira.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Konferencja w sprawie austrjackiej wystawy w Londynie. Przypominamy, iż we środę dnia 17 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu Izby handlowej i przemysłowej (gmach głównej poczty II. p.) konferencja w sprawie austrjackiej wystawy w Londynie w roku 1906, w której jako informator weźmie udział dyrektor wystawy p. radca ces. Adolf Schwarz z Wiednia.

Na konferencję tę zaprasza Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wszystkich interesowanych.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z 8 kwietnia b. r. mogą administracje gazet, oraz ci kupcy i przemysłowcy, którzy do frankowania swoich publikacyj używają marek gazetowych, przesyłać koperty, opaski i kartki adresowe do centralnego urzędu stemplowego w Wiedniu, do wytłoczenia na tych przedmiotach marek gazetowych po 2 halerze.

Kto chce korzystać z tego udogodnienia, winien przesłać wzór koperty, opaski i t. p. do centralnego urzędu stemplowego w Wiedniu z dołączeniem zezwolenia na używanie znaczków gazetowych. Na to otrzyma drukowany formularz zgłoszenia, który wypełni i wraz z przypadającą za marki należytością opłatnie prześle znowu temu urzędowi.

Marki tłoczone będą miały barwę zieloną, to też papier użyty na koperty, opaski i t. p. musi być stosownie dobranym do tego koloru, a nadto nie może być zbyt ciemnym, a w żadnym razie chropowym. Koperty muszą być tak złożone, by bez przeszkody można wybić te marki w prawym ich rogu, a więc i klapy tylne muszą tak się schodzić, by miejsca, na marki przeznaczone, nie nakrywały.

Opaski i adresy kartkowe mogą być sporządzone pojedyńczo lub po 2 na jednym arkuszu, obok lub nad sobą, przedzielone linijką.

Co do rozmiaru kopert, to należy zaznaczyć, że długość ich wynosić musi najmniej 14 cm., szerokość zaś najmniej 9 cm. Wymiar opasek i kartek adresowych nie może być niższy jak 10 cm. długości a 10 cm. szerokości.

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Czterdzieste czwarte ogólne zgromadzenie delegatów Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego, wobec komisarza rządowego sekretarza namiestnictwa p. Wł. Kowalikowskiego. Przewodniczący otworzył zgromadzenie powitaniem nowo wybranych członków, pomiędzy którymi jest wielu dzierżących mandaty już powtórnie. Następnie poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie ś. p. Henrykowi Kieszkowskiemu, długoletniemu dyrektorowi referentowi.

Omawianie poszczególnych działów ubezpieczeń rozpoczął przewodniczący od działu ogniowego; wskazał znaczne straty jakie Towarzystwo w tym roku poniosło, które pokryte są z funduszu wyrównawczego przez co fundusz rezerwowy bynajmniej nie naruszono. Dział gradowy dał natomiast rezultat pomyślny, gdyż czysty dochód w tym dziale wynosi 2,123.000 kor. Dział życiowy wykazuje sumę ubezpieczeń na 103 miljony koron. Mówca podnosił, że dział ten rozwija się normalnie, a fundusze w nim zwiększają się stale. Ogólna zaś działalność zwiększa się ustawicznie, a postęp Towarzystwa we wszystkich działach jest stały.

Na wniosek del. p. **Urbańskiego** zatwiono weryfikację wyborów, uznając wszystkie wybory za ważne w całym kraju z wyjątkiem m. Lwowa. — P. **Garapich** przedstawił następnie imieniem rady nadzorczej cyfrowe sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia. Dział ten dał niedoboru 377.307·20 kor. Niedobór pokryty będzie z funduszu wyrównawczego, który po zniesieniu powyższej sumy wynosi obecnie 19.121·63 kor. Sprawozdawca stawia wnioski o udzielenie absolutorjum dyrekcji, oraz wydzielenie kwoty 10.000 kor. do funduszu dyspozycyjnego.

Dyrektor referent dr Fr. **Paszkowski** przedstawił przegląd działalności Towarzystwa w porównaniu z podobnemi Towarzystwami zagranicznemi. Zdaniem referenta, rok ten był najcięższym dla Towarzystwa. Przy oszczędnościach konta administracji obniżyły się o 13.000 kor. Mówca odpierał następnie zarzuty wystosowane do ogółu w listach otwartych, a w szczególności w liście pewnego urzędnika, który zarzucił dyrekcji, że w ten sposób działa, że stronę wypowiadają Towarzystwu stosunek. Urzędnik ów otrzymał admonicję. Wiadomości, rozsiewane w ten sposób uważa mówca za nieprawdziwe, albo za oparte na fałszywych faktach.

Del. poseł **Maiss** z Bochni, nie chce szkodzić instytucji, ale pragnie omówić niektóre wieści o Towarzystwie, szerzące popłoch, zwłaszcza na prowincji. Mówca omawia podniesienie taryfy na ruchomości i nieruchomości, dalej niedostateczną działalność i odmawianie asekuracji przez ajentów, z czego korzystają inne Towarzystwa i różni spekulanci ze szkodą dla Towarzystwa. Ajenci nie rozwijają agitacji, są to panowie, którzy czekają, aż kto sam przyjdzie.

Urzędnicy Towarzystwa dzielą się na dwie kategorje: na naczelników, pobierających wysokie płace i na niewolników. Zdaniem mówcy należy stworzyć stan pośredni, aby urzędnikom otworzyć drogę do awansu. W końcu stawia dr Mais rezolucję z żądaniem, aby sprawę taryfy wzięto pod rozwagę i by na przyszłe Walne zgromadzenie rada przygotowała wniosek o odpowiednie obniżenie; aby nie odmawiano asekuracji zgłaszającym się, a wreszcie aby badano zdolności ajentów i nadal nie rozdrabniano ajencji po wsiach.

Dr **Czajkowski** domaga się zaprowadzenia oszczędności w administracji, dr **Adam** w dłuższem przemówieniu krytykuje system asekuracji włościańskich, małomiasteczkowych i przemysłowych, wobec których inne Towarzystwa asekuracyjne rozwijają szaloną działalność.

Przemawiał jeszcze p. **Łukasiewicz**, podnosząc, że ubezpieczenia włościańskie nic nie dają korzyści, ale są tylko znacznem ryzykiem dla Towarzystwa, poczem przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 4 popołudniu.

Posiedzenie po południowe.

Dyskusję w dalszym ciągu otworzył p. **Dąmbski** postawieniem wniosku, aby przy likwidacji pożarów byli obecnymi mężowie zaufania.

P. St. **Dydyński** im. kom. rewizyjnej stawia wniosek, aby ostatnie sprawozdanie zostało publicznie ogłoszone w gazetach.

Dyrektor **Paszkowski** prostuje, jakoby taryfa została zbyt wysoko podniesiona — co wykazuje cyframi porównawczemi. Co się tyczy kategorji urzędników, dyrektor przedstawia, że jest jedenaście rang, z tych I ranga 8000 koron, XI ranga 15.000 płacy, bez wliczenia dodatków, a różnica między jedną a drugą rangą nie jest znaczną.

Z dalszych mówców p. **Czecz** zwrócił się do Dyrekcji i Rady nadzorczej, aby wzięła w obronę urzędników narażonych na napaści, a wystąpiła energicznie przeciw tym, którzy zdradzają tajemnice urzędowe.

Po zreasumowaniu dyskusji przez p. Garapicha, który odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej, udzielono absolutorjum dyrekcji i przyznano Radzie nadzorczej 10.000 koron, jako fundusz dyspozycyjny. Inne wnioski, jako nie nagle odesłano do Rady nadzorczej.

Następnie p. Garapich zdawał sprawę z **działu gradowego**, którego wynik w roku ubiegłym był niezwykle pomyślnym, gdyż z pozostałości kor. 396.178·04 po umorzeniu reszty pożyczki z funduszu rezerwowego, wypłacony będzie członkom zwrot w wysokości 15 prc. od zapłaconej premji.

W dyskusji p. Edmund hr. Dzieduszycki stawia wniosek nagły o utworzenie taryfy na podobieństwo Tow. »Phönix«, coby pomogło do rozszerzenia działalności tego działu.

Po dyskusji i wyjaśnieniach Zgromadzenie udzieliło absolutorjum dyrekcji.

Dr Konstanty **Lipowski** przedstawia następnie sprawozdanie z **działu życiowego**. Według sprawozdania ogólny stan ubezpieczeń w dniu 31 grudnia 1904 wynosił 103,760,286 k. Czysty zysk w tym roku wynosił 358.792 kor.

Rada nadzorcza zaznacza, że dyrekcja stosując się do życzenia wyrażonego w zeszłym roku, z największą ostrożnością postępowała przy przyjmowaniu nowych ubezpieczeń i pod względem ryzyka, uczyniła zadość wszelkim wymaganiom. Na 5215 wniosków przyjęto bezwarunkowo 4046, z podwyższeniem premji (wieku) 2624 wniosków, nie przyjęto 545. Rada nadzorcza rozdzieliła na dywidendy po 8 proc., dla pośmiertnych 5 proc. na dożycie sumę 146.514 kor., na uposażenie funduszu rezerwowego kor. 212.278. Wobec tych wyników Rada nadzorcza wyraziła uznanie kierownictwu działu życiowego za umiejętne prowadzenie spraw.

Po udzieleniu absolutorjum dyrekcji dr **Lipowski** przedstawił sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. Obecni delegaci lwowscy pp. dr Kamieński i dr Adam, twierdzą, że wybory odbyły się formalnie dopiero w protokóle znalazły się nieformalności. Nieformalności te stwierdziła także i komisja weryfikacyjna i wobec tego Rada nadzorcza postawiła wniosek unieważnienia i rozpisania nowych wyborów dla miasta Lwowa, co też Zgromadzenie uchwaliło.

Z Rosji.

Ruch rewolucyjny.

Ryga 17 maja. (P. a. t.) Wczoraj o godz. 11 wieczorem w pobliżu parku Grünbergera nieznani sprawcy rzucili **bombę** na **komisarza policji** i na dwóch żołnierzy policyjnych.

Komisarz i jeden żołnierz policyjny odnieśli ciężkie rany. Drugi żołnierz policyjny, który ścigał sprawców, został przez nich wystrzałem z rewolweru na miejscu zabity. Żołnierz, raniony podczas zamachu, zmarł w szpitalu.

Hece żydowskie w Petersburgu.

Petersburg 16 maja. Pet. aj. tel. donosi z urzędowego źródła: W ciągu dnia wczorajszego oraz wieczorem nie zamącono porządku w mieście, ani też w lokalach, gdzie lud zwykł się gromadzić dla rozrywki. — W kilku punktach miasta usiłowały jednakże grupy osób, nie należących do klasy robotniczej, wzniecić niepokoje, co jednakże zostało w zarodku udaremnionem przez zjawienie się słabych patroli policyjnych i wojskowych, które nawet nie zrobiły użytku z broni. Podobne usiłowania objawiły się także na wielkim prospekcie Wasilewski Ostrów i między VI. a VII. linją, gdzie dwie grupy, złożone z 40—100 osób, należących do rozmaitych klas, głównie żydów, zgromadziły się i śpiewały pieśni rewolucyjne. Aresztowano 14 osób, między temi 4 żydów i 4 żydówki. — Na cmentarzu Preobrażeńskim zgromadziło się mniej więcej 400 osób, głównie studentów i osób, należących do wolnych zawodów. Na cmentarzu aresztowano 12 osób, w tem 5 żydów i 2 żydówki.

Ulgi.

Petersburg 17 maja. Pet. aj. tel. ogłasza:

Dziś wydany będzie ukaz cesarski, zaprowadzający ulgi dla Polaków w dziewięciu zachodnich guberniach państwa, a mianowicie:

1) Osoby polskiego pochodzenia mają prawo dzierżawić ziemię bez szczególnych ograniczeń, oraz **nabywać od Polaków własności hipoteczne** w drodze wszelkich aktów prawnych.

2) Polacy mają prawo za pozwoleniem jeneral-gubernatorów lub gubernatorów nabywać grunty dla zniesienia enklaw i dla zaokrąglenia gruntów, na zasadach ustanowionych przez odnośne prawa.

3) Na tej samej zasadzie Polacy mają prawo nabywać grunty na cele przemysłowe do wysokości **60 dziesięcin.**

4) Rozporządzenie cesarskie z dnia 8 lutego 1901, ograniczające prawo nabywania gruntów przez włościan-katolików— **zostaje cofnięte.**

5) Wybory szlachty zostają przywrócone. Minister spraw wewnętrznych ma jak najrychlej opracować przepisy regulaminu wyborczego i o obowiązkach marszałków.

6) Nauka języka polskiego i litewskiego ma być zaprowadzoną w szkołach elementarnych oraz w szkołach średnich tych miejscowości, w których Polacy i Litwini stanowią większość ludności. Minister oświaty ma natychmiast opracować przepisy dla wprowadzenia tych zarządzeń.

Oprócz powyższych zmian mają być wprowadzone w życie inne uchwały komitetu ministrów co do reform w 9 guberniach zachodnich.

WOJNA.

Z Mandżurji.

Berlin 17 maja. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi, że jen. Liniewicz czyni niezmiernie energiczne wysiłki, aby przeprowadzić organizację armji, która pod Kuropatkinem uległa zupełnemu zdemoralizowaniu. (Wiadomość ta jest z tego względu ważną, że wykazuje, iż armja rosyjska nie jest jeszcze zorganizowaną. *Red.*)

Działanie na morzu.

Londyn 16 maja. Według doniesienia *Daily Telegr.* z Tokio pod datą wczorajszą, stwierdzono, że flota ros. urządziła na obszarze francuskiego wybrzeża stację telegrafu bez drutu i za pośrednictwem tej stacji przesyła wiadomość *via* Saigon do Petersburga.

Londyn 16 maja. *Daily Tel.* donosi pod datą wczorajszą z Hongkong: Na wysokości Gaprock widziano ubiegłej nocy 12 okrętów wojen., które płynęty z pogaszonemi światłami. Do którego z mocarstw należały te okręty niewiadomo.

Londyn 17 maja. (Tel. wł.) Z Hongkong nadchodzi wiadomość, że pewien parowiec angielski widział flotę bałtycką płynącą z pogaszonemi światłami koło zatoki Anamskiej, między przylądkiem Varela a Pandaran.

IV-ta eskadra rosyjska.

Gdańsk 17 maja. (Tel. wł.). Rząd rosyjski wydzierżawił tu 6 wielkich parowców z węglem. Parowce te mają być gotowe do odpłynięcia w dniu 1 czerwca.

Dla IV-tej eskadry rosyjskiej zwerbowano tutaj 190 marynarzy.

Zatopione parowce japońskie.

Londyn 16 maja. *Daily Telegr.* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Podczas burzy, która trwała kilka dni, krążownik pomocniczy jap. Nekko-mazu najechał na wysokości Fuzan na skałę. Trzy parowce pracują nad wyratowaniem okrętu. Według sprawozdania pewnego kapitana okrętu norwegskiego, który d. 12 bm. przybył do Moji, słyszano z tego okrętu ogień działowy i odczuło wstrząśnienia spowodowane strzałami, dnia 11 bm. między godziną 8 a 11 rano na wysokości 30°45' północnej szerokości i 129°20' wschodniej długości. Z powodu mgły nie można było niczego dostrzedz. W wyżej wymienionym kierunku widziano płynącą jap. łódź torpedową.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg 16 maja. (P. a. t.) Na rozkaz cara nastąpi emisja krótko terminowych listów dłużnych renty państwowej na sumę 200 milj. rb. z czego już 50 miljonów ulokowano.

Zapędy niemieckie.

Londyn 16 maja. Biuro Reutera donosi z Tokio: Obiega tutaj pogłoska, że oddział wojska niemieckiego obsadził Hajchu na południe od Szantung, gdzie wywiesił niemiecką flagę i złożył jej honory. **Wiadomość ta wywołała tu senzację.**

Hajchu leży w rozległej zatoce na północ od starego kanału Hoangho.

Tokio 16 go maja. (Reuter). Jeżeli okaże się prawdziwą pogłoska, że Niemcy zajęli w zatoce chińskiej Hajchu, zachodzi obawa, że podobna zmiana *status quo*, zwłaszcza po wydarzeniach z flotą bałtycką, pogorszy znacznie sytuację wojenną. Spodziewają się, że wywiady w tej mierze sytuację wyjaśnią.

Londyn 17 maja. W Izbie gmin zapytywał Tailor prezydenta min. Balfoura, czy otrzymał wiadomość o zajęciu jednego z duńskich portów przez Niemcy. Balfour odpowiedział, że do jego uszu doszła ta wiadomość, lecz niema żadnego urzędowego doniesienia w tej mierze.

Londyn 17 maja. (Tel. wł.). Wiadomość o obsadzeniu Haichu przez Niemców wywołała w Japonji niezwykłe wzburzenie, upoważniające do przypuszczenia, że w razie potwierdzenia się tej wieści Japonja byłaby gotową czynnie przeciw Niemcom wystąpić.

Zdaje się przecież, że rząd niemiecki rozmyślnie sam rozpuścił tę wersję celem wybadania opinji publicznej, gdyż zaraz po nadejściu relacji z Tokio, z Berlina wyszło dementowanie pogłoski.

Berlin 17 maja. Wobec doniesienia o obsadzeniu Hajchu przez Niemców, stwierdza Biuro Wolffa, że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

TELEGRAMY.

Jubileusz hr Gołuchowskiego.

Wiedeń 17 maja. (Tel. wł.) Wczoraj w południe w ministerstwie spraw zagranicznych liczni urzędnicy składali hr. Gołuchowskiemu życzenia z okazji 10 cio letniego piastowania przez niego teki ministra spraw zewnętrznych. Hr. Gołuchowski w dłuższej przemowie dziękował za gratulacje i za popieranie jego pracy.

Po południu cesarz Franciszek Józef I złożył hr. Gołuchowskiemu półgodzinną wizytę.

Pisma dzisiejsze zamieszczają długą listę wybitnych osobistości, które wczoraj składały hr. Gołuchowskiemu gratulacje. Wśród nich był także hr. Wojciech Dzieduszycki, który składał życzenia imieniem Koła polskiego.

Wiedeń 17 maja. (Tel. wł.) Do hr. Gołuchowskiego nadeszły depesze gratulacyjne od kanclerza Rzeszy niemieckiej hr. Bulowa, od hr. Tittoniego, od ministrów węgierskich, oraz od austro-węgierskich delegatów.

Lwów 17 maja. (Tel. pryw.) Depesze gratulacyjne wysłali stąd między innemi: namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy i prezydjum miasta.

Ciągnienia losów.

Budapeszt 16 maja. Przy poniedziałkowem ciągnieniu węgierskich losów premjowanych główna wygrana 200.000 kor. padła na serję 5.783 Nr. 14, 20.000 kor. na serję 1.419 Nr. 9, 10.000 kor. na serję 4.636 Nr. 29.

Wiedeń 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu premji 3 proc. losów kredytowych ziemskich z roku 1880 pierwszej emisji główna wygrana 90.000 kor. padło na serję 3.072 Nr. 50, druga wygrana 4.000 kor. na serję 2.476 Nr. 35.

VI kongres słowiańskich dziennikarzy.

Wołoska 17 maja. Z kancelarji cesarskiej w Schönbrunie nadeszła następująca depesza do Zjazdu dziennikarzy słowiańskich:

»Jego Ces. Król. Mość raczyła przyjąć z podziękowaniem do Najwyższej wiadomości wyrażone przez tamże zebranych słowiańskich dziennikarzy uczucia lojalności.

Depeszę przyjęli zebrani okrzykami.

Wołoska 17 maja. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dziennikarzy słowiańskich referował Hovorka z Pragi o utworzeniu słowiańskiego Biura korespondencyjnego. Po dłuższej dyskusji uchwalono przydzielić sprawę do rozpatrzenia centralnemu Związkowi słowiańskich Towarzystw dziennikarskich. P. Markow ze Lwowa referował o rozmaitych udogodnieniach pocztowych i telegraficznych dla prasy. Przewodniczący Hribar zamknął kongres mową, w której dziękował uczestnikom za przybycie.

Od prezydenta miasta Krakowa dra Leo nadszedł telegram z zaproszeniem na następny Zjazd do Krakowa.

Nowe ministerstwo w Szwecji.

Sztokholm 16 maja. Obie Izby parlamentu uchwaliły wezwać rząd do utworzenia nowego ministerstwa dla handlu, przemysłu i żeglugi.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	20	95	60
20-to frankówki w złocie .	19	04	19	12
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	101	25	102	25
4 prc. „ „ „ „	99	—	100	—
4 „ L. zast. T. kr. z niezk.	99	5	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	[illegible]	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	60	100	50
Losy miasta Krakowa . .	89		94	—
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	100	5	100	75
4pół prc. „ „ srebrna	100	15	100	65
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	119	25	119	75

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 16-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·40, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·75, Akcje węg. 780·50, Akcje Anglobanku 306·—, Akcje Unionbanku 543·25, Akcje Länderbanku 456·50, Akcje kolei państw. 670·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 619·—, Akcje tytoniowe 354·—, Akcje Alpiny 534·25. Losy tureckie 143·—, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 29·75—85·— spirytus (stalony.)46·80·80·— nafta 45·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.48 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9 55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.—1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skaprzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór poc. osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór poc. osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Murkacza, Ławocznego, Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa; 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OŚWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchei, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.—10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Mogiły: 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. —6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki.— 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa i Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca, w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i z Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Proszą o wsparcie

Nieszczęśliwa chora! matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu“ dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

WDOWA

po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ dla ZARZYCKIEJ.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarząd. S. Szembeka.